

OGRODNIK

TYGODNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM OGRODNICTWA POLSKIEGO.

☐ ORGAN TOWARZYSTWA OGRODNICZEGO WARSZAWSKIEGO. ☐

Pod kierunkiem ST. SCHÖNFELDA i ST. W. TYLICKIEGO.

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie i na prowincji rocznie rb. 5;

półrocznie rb. 2.50; kwartalnie rb. 1.25.

w Austrii rocznie 15 koron;

w Państwie Niemieckiem rocznie 12 M

Cena pojedynczego № „Ogrodnika” kop. 15.

Adres Redakcji: Warszawa, Bagatela 3, tel. 270-64.

Ogród wiejski i jego właściciel.

Z upadkiem większej własności upadły i ogrody, zostało wszystko rozparcelowane. Niegdyś pańskie rezydencje, otoczone ogrodami, są obecnie zamienione na skromne mieszkania włościanina, w innych budynkach rozlokował się żywy inwentarz, a sad i park wycięto i zamieniono na pastwisko.

W tych majątkach szlacheckich, które ocalały dotąd, ogrodnictwo różnie się prezentuje. Takich obywateli, którzyby się znali prawdziwie na ogrodnictwie, mamy niewielu, ale za to wszyscy wymagają od ogrodu dochodu poważnego. Niestety zapominają o najważniejszej rzeczy: że kto chce mieć dochód, musi czynić racjonalne nakłady. Kiedy przychodzi obywatelowi myśl założenia u siebie ogrodu dochodowego, stara się najprzód o dobrego, ale taniego ogrodnika, któryby jednak znał się dobrze na wszystkich gałęziach ogrodnictwa. Zjawia się ogrodnik, a z nim naturalnie potrzeba dostarczania robotnika, nawozu, sprzężaju, nasion i t. p. Przychodzi wiosna, czas siania, orania, kopania. Cóż, kiedy ludzie zajęci w gospodarstwie rolnem, więc dla ogrodu, który się stawia zawsze na ostatnim planie, robotnika niema, koni także, a nasiona zapóźno wypisane również w porę nie nadchodzą. Wskutek tych przeszkód przechodzi czas drogi, a robota wykonana za późno traci na wartości. Ogrodnik zwraca się do dziedzica, ten zaś odsyła go do rządcy, z pośród których większość jest wrogo usposobiona dla ogrodu z powodu bezustannych utarczek o nawóz i siły robocze. Naturalnie w takich warunkach nie można myśleć o gospodarstwie intensywnem, bo roboty w ogrodzie nie cierpią zwłoki, muszą być wykonane punktualnie i dokładnie.

Ogród przemysłowy musi mieć przede wszystkim zdolnego kierownika, a ten stałych robotników, którzy są wprawieni do robót ogrodowych; robotnik, pracujący naprzemian w polu i ogrodzie, jest w tym ostatnim nieprodukcyjny, a przede wszystkim dla ogrodnika jest uciążliwe uczenie i wprawianie każdego robotnika nowego.

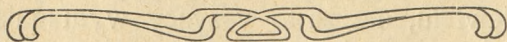
Są jeszcze inne kombinacje w wiejskich ogrodach, które się przyczyniają do tego, żeby obywatel znienawidził ogród. Naprzykład bierze się chłopca, przeważnie używanego do posług dworskich, posyła się go do ogrodu w tem przewidywaniu, że po paru latach będzie własny ogrodnik; taki chłopak po pewnym czasie różnemi drogami wysadza ogrodnika, a sam zajmuje jego miejsce.

Czego można się spodziewać po takim specjaliście? Niczego—oprócz pracy fizycznej. Kierować ogrodem on nie może, a jeżeli mu dać swobodę w działaniu, to wszystko zniszczy. Ale to nie wina ogrodnika, lecz obywatela, że go nim zrobił na zgubę swojego ogrodu, a może i wielu innych. Chłopak, który raz został ogrodnikiem, nie zechce być już nigdy zwyczajnym robotnikiem, a z małymi wyjątkami kształcić się w swym fachu dalej nie będzie. Takiemu postępowaniu zawdzięczamy, że mamy obecnie wielu ogrodników, którzy przeciwdziałają rozwojowi naszego ogrodnictwa.

Znam dużo ogrodów, które są prowadzone w opisany sposób, a między innymi duży ogród pod Warszawą, który ma pretensję do handlowego i mógłby nim być, ale niestety ogrodnicy zmieniają się tam jak balowe rękawiczki, zanim się obeznają z terenem pracy i warunkami miejscowymi; brak tam też nakładu i robotnika, a całe gospodarstwo pozostaje pod opieką ciemnego ekonoma, który stara się wszelkimi siłami przekonać obywatela, że ogród jest plagą majątku.

Mojem zdaniem, jeśli wymagamy od ogrodu dochodu, to oprócz zdolnego kierownika musimy dla niego przeznaczyć odpowiednie środki i stały, wprawiony do pracy w ogrodzie, personel robotniczy. Tylko w takich warunkach może sobie kierownik ogrodu nakreślić zgóry program prac, niezbędny w gospodarstwie racjonalnem.

R. Kozłowski.



==== Jakich szkół ==== ogrodniczych potrzebujemy.

Ponieważ w tych czasach rozstrzyga się sprawa założenia szkół ogrodniczych przy pomocy T. O. W., przeto pragniemy ją rozważyć tu nieco głębiej, sądząc, że ludzie, których ona obchodzi, wypowiedzą się również, byśmy nie postawili fałszywego kroku i utworzyli szkoły, które krajowemu ogrodnictwu istotnie najbardziej są potrzebne i największe, w obecnych warunkach, przynieść mogą korzyści.

Dowodzenie zaś, że szkoły ogrodnicze są

potrzebne, uważamy za zbyteczne; domagają się ich oddawna wszyscy, cokolwiek lepiej stan naszego ogrodnictwa i ogrodów znający, a tylko z takimi głosami znawców i zainteresowanych bezpośrednio rachować się trzeba.

Jako pewnik i podstawę poglądów naszych przyjmujemy, że wszelkie szkoły, a zwłaszcza zawodowe, przynajmniej w naszych warunkach bytu, nie mogą przynosić zysków materialnych i owszem, pociągają za sobą mniej lub więcej znaczne wydatki, które jednak zawsze się opłacą całemu społeczeństwu, o ile szkoła jest dobra. Łożyć tedy na nią powinien rząd, a gdzie się to nie dzieje, tam musi ciężar ten wziąć na siebie sam naród, czy to z funduszków instytucji, czy też z datków pojedynczych obywateli.

Za te pieniądze funduje się lepszą przyszłość kraju, zarówno kulturalną, jak i materialną. Niema też, naszym zdaniem, wydatków pilniejszych, niż na kościoły, w których ludzie krzepią ducha i na szkoły, w których kształcą umysł i uczą się zawodów chlebobajnych, a wogóle przygotowują się na dobrych i mądrych obywateli. Im więcej naród takich wyda, tem będzie silniejszy i w ogólnym biegu narodów ku prawdzie, pięknu i dobru bardziej naprzód wysunięty. A któżby nie chciał, by takim właśnie był naród, do którego należy?

Jest i to pewnikiem uznanym dziś powszechnie, że wiedza przoduje we wszystkich dziedzinach życia narodów. Pewnik ten rozciąga się i na ogrodnictwo. Najwydatniejsze stanowisko zajmują ogrodnicy najwyżej wykształcenia. Oni to są kierownikami i nauczycielami szkół zawodowych; oni prowadzą zastępy instruktorów zawodowych; oni zarządzają instytucjami ogrodniczymi; oni rej wodzą w towarzystwach; oni są zwierzchnikami lub właścicielami wielkich zakładów ogrodniczych; oni dają plany na ogrody publiczne, instytucyjne i prywatne; oni dokonywają badań nad hodowlą roślin i hodują rośliny według ich przyrodzonych potrzeb, chociaż te rośliny pochodzą z rozmaitych podniebi i klimatów. Oni wreszcie wytwarzają materiał roślinny najumiejętniej, na potrzeby kraju i na wywóz, a zarazem nie kto inny, lecz oni właśnie najczęściej są otrzymawcami i rozpowszechniaczami nowych odmian warzyw, owoców, kwiatów, drzew i in. roślin ozdobnych. Słowem, im głównie zawdzięcza ogrodnictwo powszechne te postępy niesłychane, które uczyniło w ostatnim stuleciu i które czyni w naszych oczach.

Dlatego też kraje wysoko cywilizowane posiadają liczne akademie i instytuty ogrodnicze, w których udziela się nauki ogrodniczej i spokrewnionej, w najszerszym zakresie, opierając ją na nauce o przyrodzie, bez której znajomości nie podobna być dobrym hodowcą roślin.

Jeżeli weźmiemy dla przykładu ościenne Niemcy, to na 60 milionów ludności posiadają one akademię ogrodniczą w Dahlem (niegdyś poczdamska), instytuty (Prószków, Geisenheim) i studia ogrodnicze przy uniwersytetach lub akademiach w Jenie, Bonn, Heidelbergu, Hohenheimie i t. d., które nawet do doktoratu ogrodnictwa prowadzą. Niektóre z tych wyższych szkół istnieją już od lat kilkudziesięciu.

Liczebnie jesteśmy narodem przeszło trzeciej części Niemców wyrównyującym.*) Czyliż

może się znaleźć ktokolwiek bliżej rzeczy świadomy, któryby nie uznawał, że przynajmniej jeden wyższy zakład naukowy jest dla naszego ogrodnictwa gwałtownie i niezbędnie potrzebny?

A jednakże. Przeciwników jest garść spora. Twierdzą oni, że ogrodnicy z wyższem wykształceniem nie będą mieli w kraju stanowisk dla siebie odpowiednich; że jeżeli tacy są nawet potrzebni, to bardzo niewielu, a ci mogą się wykształcić zagranicą, co jakoby taniej wypadnie. Nakoniec, gdybyśmy wyższą szkołę zdołali założyć, nie znajdziemy dla niej profesorów zawodowych dostatecznie wykształconych.

*

Wszystkie te zarzuty są mało uzasadnione. W tej chwili stanowisk dla uczonych ogrodników niema może zbyt wiele, lecz kilkadziesiąt znalazłoby się łatwo. Nasze miasta prowincjonalne potrzebować będą, zwłaszcza po zaprowadzeniu samorządu, inspektorów plantacji. Zakłady lecznicze też mogłyby kilku z nich być zapewnić. Powstające miasta-ogrody muszą przecież posiadać kierowników zawodowych, nietylko do zakładania, lecz i do utrzymania ogrodów potrzebnych. Na zarządzających szkołami ogrodniczymi, które w dalszym ciągu powstawać będą, na nauczycieli ogrodnictwa w szkołach i seminarjach, na inspektorów wielkich zakładów ogrodniczych, a nawet wielkich sadów handlowych — potrzeba ich niemało. Niektórzy z nich może zostaną redaktorami czasopism lub autorami książek ogrodniczych.

Nie dotknęliśmy jeszcze wielkiego pola posiadania i prowadzenia własnych ogrodów przez ludzi z wyższem zawodowem wykształceniem, a przecież niejeden i na tę drogę wejdzie, czy to posiadając własne fundusze, czy stowarzyszając się z kapitałami. A któż śmiałby twierdzić, że już dosyć mamy ogrodów, gdy i owoców nam samym jeszcze nie wystarczy, gdy niektóre warzywa i dużo kwiatów kupujemy u obcych, gdy nawet drzewek owocowych do sadzenia okazuje się zamało. Nie posiadamy zakładów specjalnie pewnym tylko roślinom poświęconych, sztuka pędzenia owoców i warzyw w szklarniach nie istnieje prawie, mało mamy miłośników ogrodnictwa, a już całkiem mało wywozimy płodów ogrodowych; choć znalazłby się na nie zbyt szeroki i korzystny. Nareszcie i fabryk do utrwalania warzyw, owoców i kwiatów, ani tak zwanego przemysłu ogrodniczego, nie posiadamy. Wszystko to czeka na odpowiednich ludzi.

Ogrodnicy wysoko wykształceni znajdują więc dosyć tu pola do pracy i zarobku na utrzymanie. Ale po za nią, jak należy przypuszczać, dadzą oni społeczeństwu to, co się najwyżej w niem ceni — pracę twórczą swych mózgów. Mamy nadzieję, że nauki swej nie schowają

*) 12 milionów pod panowaniem Rosji, 5 mil. pod zaborem Austryjackim, 4 miliony pod Pruskim, nie licząc przeszło 4 mil. w Ameryce i około miliona wychodźców w innych częściach świata. Razem tedy liczą obecnie Polaków około 26 milionów. E. J.

dla siebie, lecz będą ją rozpowszechniali przykładem, słowem i pismem, będą do niej zachęcali, będą ją popularyzowali i rozpowszechniali wśród mas narodu. Tym sposobem przygotowują grunt dla swych następców, ogrodnictwo polskie podniosą wyżej, rozwiną je i na mocnych oporach podstawach. Wezmą też oni czynny udział w życiu społecznych instytucji i tam zapewnią ogrodnictwu właściwe poczesne miejsce; odpowiednie jego znaczeniu i wpływowi na życie ludzi.

Dla tych i innych nie dających się wyliczyć powodów, potrzebna nam jest i to bardzo pilno, wyższa szkoła ogrodnicza. Nie zastąpi jej wyuczenie kilku lub choćby kilkunastu młodzieńców zagranicą. Przedewszystkiem jeżeli o koszt chodzi, to taka 3 letnia nauka zagranicą wyniesie na głowę po 2000 rs. Tymczasem licząc, że na kursach ogrodn. wyż. w Warszawie, będzie tylko 20 uczniów (i uczenic) i że przeprowadzenie ich przez kurs 3 letni będzie kosztowało 12000 rb. (cyfra istotna), na osobę wypada zaledwie po 600 rb. kosztu. Choćbyśmy z 20 kończących zyskali tylko 10 ogrodników, po akademicku wykształconych, każdy kosztowałby tylko po 1200 rb., więc znacznie taniej, niż za granicą. Ale wydatek pieniężny nie jest tu wcale wszystkim. Chodzi jeszcze o gatunek nauki, o przygotowanie nie tylko ogrodnika, ale także i obywatela, znającego stan swego kraju, jego potrzeby i istotne warunki jego bytu. Takiej nauki może udzielić tylko swój swemu i tylko na miejscu. Będzie ona jaknajbardziej dopasowana do potrzeb i warunków naszych, a zarazem nie oddali młodzieńca uczącego się poza granicę ojczyzny, po za oczy miłującej go rodziny, po za obręb rodzinnego społeczeństwa, z którym ani na chwilę nie straci zetknięcia, które coraz lepiej będzie poznawał, coraz mocniej czuł jego potrzeby i niedostatki, coraz silniej pragnął radzić na nie, współpracować z nim. Zamiast się oddalać na lat kilka od współbraci, będzie on żył wśród nich, ich życiem gorzkim, pełnem trosk i zawodów, ale życiem własnem, jedynem, jakie temu narodowi w danej chwili i współczesnemu pokoleniu jest dane z wyroków Bożych.

Co się profesorów tyczy, to nie jest z nimi tak źle, jak sobie niektórzy wyobrażają. Znajdą się pomiędzy nami ludzie do wykładu wszystkich przedmiotów zawodowych. Listę ich ułożono i będzie ona podana na tem miejscu, wraz z programem kursów, a nawet z czasem i pojedynczych wykładów. Być może, iż z początku temu lub owemu wykłady niemało przysporzą pracy i trudności, ale wszak *docendo discimus*, a nie święci garnki lepią. Ambicja lub poczucie obowiązku będą ostrogą dla wykładających i niewątpliwie prędko wyrobiją się

oni na mniej więcej dobrych, a niektórzy może i na znakomitych profesorów. Widział to kraj nasz już nieraz w różnych uczelniach, choćby np. w szkole Głównej, a i na wyższych kursach warszawskich również.

Dla tych wszystkich powodów przemawiamy gorąco za tem, by kursy wyższe ogrodnicze jeszcze w tym roku były założone przy rolniczych, chociaż wiemy, że to będzie wymagało sporo ofiar pieniężnych. Lecz gdy na ten cel z zewnątrz nikt nam pieniędzy nie da, musimy je znaleźć u siebie, a to społeczeństwo, które dźwiga tyle już instytucji, nie omieszką niewątpliwie dopomódz Tow. Ogrodniczemu War. do dźwigania i tego ciężkiego brzemienia, o ile ono samo nie podoła.

E. Jankowski.

*

Gdybyśmy pytanie, jakim zatytułowany jest artykuł prezesa E. Jankowskiego: «Jakich szkół ogrodniczych potrzebujemy?» — poddali ankiecie powszechnej, to niewątpliwie otrzymalibyśmy odpowiedź, że potrzeba nam szkół do przygotowania ogrodników, jakich przeciętny ogród wiejski wymaga, t. j. ogrodników, od których byśmy mogli żądać jaknajwięcej, nawet posług po za ogrodem, a w zamian za to dać jaknajmniej. I znowu jesteśmy w kole zaczarowanym bez wyjścia! W samej rzeczy najpilniej potrzebni są ogrodnicy odpowiednio przygotowani do zwykłych posad w majątkach wiejskich, a takich, biorąc pod uwagę uposażenie, które zazwyczaj nie może być większe, bo obciążałoby nadmiernie budżet majątku, dać może tylko szkoła niższa, t. j. szkoła, któraby kształciła młodzieńców z elementarnem przygotowaniem praktycznym w ogrodnictwie, dając im jednocześnie najniezbędniejsze wyjaśnienia teoretyczne. By stworzyć taką szkołę, potrzeba mieć odpowiedni warsztat, t. j. ogród racjonalnie i wszechstronnie prowadzony, w którymby uczniowie pracowali pod kierunkiem wytrawnego ogrodnika-praktyka.

Takiego ogrodu i potrzebnych na miejscu budynków Tow. Ogr. Warsz. nie posiada obecnie, ale je posiadać będzie w Morach i tam też taka szkoła powstać musi. Czy jednak to dla naszego ogrodnictwa wystarcza?

Czy taka szkoła może się przyczynić do dźwignięcia ogrodnictwa naszego na te wyżyny, które ono zajmować powinno? Czy liczne zagadnienia, częstokroć zawile, będą zdolni rozwiązać ci, którzy ukończą szkołę niższą? — Wprawdzie niema reguły bez wyjątku; mogą się między nimi znaleźć osobniki, które na podstawie dalszego samokształcenia, staną w szeregu ogrodników wykształconych, ale takie wypadki sporadyczne nie mogą być brane pod uwagę. Naogół sobie musimy powiedzieć, że

taka szkoła nie wystarcza, że oprócz niższej — potrzebną nam jest: szkoła wyższa. Jakie są jej zadania, to już wykazał p. E. J.; pragnę tylko dodać, że z pośród tak przygotowanych ogrodników powinni się rekrutować przyszli instruktorzy i objazdowi; takimi powinni być i ci, którzyby w majątkach zrzeszonych stanęli na czele szeregów ogrodników wiejskich i nimi kierowali.

Nasuwa się pytanie co jest pilniejsze: utworzenie szkoły niższej czy wyższej? Osobiście uważam tę ostatnią za pilniejszą, bo niżsi ogrodnicy mogą się wykształcić praktycznie w dobrze prowadzonych ogrodach — wyżsi — nie. Uważam więc, że szkołę wyższą najprzód stworzyć należy, a skłania do tego jeszcze i ta okoliczność, że mamy możność oparcia jej o istniejące kursy rolnicze i korzystania z wykładów wspólnych przedmiotów zasadniczych i pracowni, a zatem osiągnięcia celu doniosłego względnie małym nakładem.

A ogród szkolny? Ogród dla takiej uczelni potrzebny jest do demonstracji i doświadczeń, ale nie potrzebny jest ogród, w którymby uczniowie sami pracowali.

Każdy wstępujący do szkoły wyższej musi posiadać praktykę choćby roczną. Zapewne, że taki młodzieniec nie będzie jeszcze wprawnym wykonawcą wszystkich robót; będzie on gorzej kopał, mniej wprawnie sadił, szczepił, oczkował i t. p., ale zasady tych czynności będzie znał i to wystarcza. Na takich podstawach przekształcono też przed kilkunastoma laty wyższą uczelnię ogrodniczą w Dahlem pod Berlinem.

Otóż Tow. Ogrodn. taki ogród posiadać będzie wkrótce w Morach i ogród ten, w przyszłości rozszerzony i opatrzone w odpowiednie budynki, będzie zarazem terenem dla szkoły niższej.

Dają się słyszeć głosy, że niema u nas pola dla kilkudziesięciu ogrodników z wyższym wykształceniem.

Tak jednak nie jest. Być może, że pierwsi pionierzy nie będą stąpali po różach, ale wierzę w to silnie, że oni wywalczą sobie stanowisko im przynależne. Od nich samych to zależeć będzie. Wierzę w to, iż wtedy ogrodnictwo nasze się dzwignie, że rozbudzi się inicjatywa do skierowania pracy na dziedzinę, które dziś leżą jeszcze odłogiem i zupełnie nie są wyzyskane. Wierzę w to, że piękny zawód nasz pierwsze zajmie miejsce. A więc do dzieła! Z żywymi naprzód! *Piotr Hoser.*

Przyorywanie starych trawników pługiem.

Zwykle da się spotykać w praktyce, i sam dawniej tak postępowałem, iż na wiosnę, jak tylko ziemia rozmarznie i podeschnie, przekopuje się łopatami trawniki, ugrabia się je i zasiewa trawę. Jest to sposób dobry pod tym względem, że mamy zaraz gotowe zielone trawniki, lecz bardzo kosztowny, gdyż w stare trawniki mocno zrosnięte z trudem robotnik może wbić łopatę i oderwać od darniny, wskutek czego robota postępuje źle i powoli. Robotnicy przykrywają darninę ziemią tak, iż masa starej trawy razem z chwastami wydobywa się na powierzchnię i zachwaszcza trawniki. Otóż ja robię w ten sposób, że w pierwszej połowie lipca zaoruję stare trawniki pługiem płytko na 4 cale, bronuję zwyczajnie broną i zasiewam żyto, które jak wiadomo prędko wschodzi i pokrywa ciemno-zieloną barwą rolę. Żyto w tej porze zasiane już nie wytwarza kolanek, a więc się i nie kłosi. Ile razy podrośnie, koszę je i zaraz zgrabiam na zieloną paszę, a do samych mrozów jesiennych mam ciemno-zielony trawnik. W końcu listopada zaoruję żyto również płytko i zostawiam ziemię w ostrej skibie do wiosny, poczem bronuję sprężynową broną, za którą idą robotnice i zbierają perz i inne korzenie chwastów trwałych. Po zesprężynowaniu orzę już na czysto pod zasiew głęboko na 9 cali dlatego, żeby można przykryć spodnią warstwą ziemi kępki darniny, która jeszcze gdzieś się znajduje, jakkolwiek od lipca do jesieni darnina pod żytem prawie zupełnie się rozkłada. Po zaoraniu zarówno łopatami brózdę, których powinno być jaknajmniej, bronuję po raz zwyczajną broną i rozsiewam nasienie trawy, które przykrywam małą broną, a wreszcie wałuję podwójnym wałem żelaznym pierścieniowym. Za wałem idzie parę robotnic z grabiami, które wygładzają karby i ślady kopyt końskich. Tak przywałowany trawnik jest od razu twardy na tyle, że choć przeleci pies lub człowiek przejdzie, śladów nie znać, nasie-



nia zaś ani wiatr nie wywieje, ani ptaki nie wybiorą. Trawa bardzo prędko wschodzi, narazie rzędowo, lecz po krótkim czasie rzędkie nikną. W ten sposób uprawiane trawniki bardzo silnie rosną i tanio kosztują.

Stanisław Cybulski.



Jeżyny i Malino-jeżyny.

(Dok.)

Ziemia pod zasiew powinna być dostatecznie żyzna, dobrze oczyszczona z chwastów i starannie przekopana. Siew jesienno częstokroć trafia na ziemię zupełnie suchą; należy ją dobrze zlać wodą przed ugrabieniem powierzchni i dopiero wtedy wyznaczyć rowki do siewu. Siew wiosenny jest zawsze pewniejszy, musi być jednak wykonany wcześniej.

Na zagonkach 115 ctm. (2 łok.) szerokości wysiewać w 5 linii, na 1 ctm. przysypując ziemią, poczem lekko ugnieść ziemię, nakrywając nasiona. Okrycie zimowe liśćmi usunąć w końcu marca, aby roślinki mogły swobodnie wychodzić z ziemi. Zielska wypielać staranie, nie pozwalając im się rozrastać.

Jeżyny posiadają korzenie bardzo silne, szeroko rozchodzące się, złożone z nielicznych ale długich sznurkowatych korzeni; chcąc zmusić swoje siewki do wydania korzeni obfitych, rozgałęzionych, należy na następną wiosnę po posianiu, zatem u roślin jednorocznych, korzenie przyciąć, co łatwo zrobić bez wyjmowania roślin, zagłębiając na całą długość szpadel po środku między rzędami, raz przy razie, i rozszerzając na całej długości otrzymaną szparę. W taką długą i głęboką szczelinę nalewa się rozcieńczoną wodą gnojówkę i po wsiąknięciu jej zdeptuje, wyrównywa się ziemię. Czynność tę wykonać należy wcześnie wiosną przed wypuszczeniem liści; w miejscach uciętych powstaną rozgałęzienia korzeniowe i krzaki takie po przesadzeniu łatwiej się przyjmują. Naturalnie wykopywać je należy w ten sposób, aby ucięcie korzeni nastąpiło w pewnym, jak największym odstępie, po za pierwszym.

Trzeciej wiosny, licząc od siewu, jeżyny mogą być wysadzone na stałe miejsca, przyczem łodygi powinny być przycięte na 10—15 ctm. od nasady.

Na zimę młode szkółki jeżynowe cienko pokrywa się liśćmi albo gałęziami jałowcu, chociaż te ostatnie trudno jest wydobyć zpośród kolczastych wici.

Sadząc mocno kolczaste odmiany amerykańskiej jeżyny jako ochronny żywopłot (czem najwięcej się czytelnicy zainteresowali), należy krzaki rozmieszczać w linii co metr i dawać co najmniej dwa rzędy, o metr również oddalone i zastosować porządek sadzenia zmienny, to jest aby krzaki pierwszej linii mijały się z krzakami drugiej.

Do wiadomości o jeżynach amerykańskich dodać jeszcze należy, że o ile pędy zbyt długo rosną, to jest nie kończą przyrostu na pewien czas przed mrozami, zatem dostatecznie nie drzewnieją przed zimą, łatwo ulegają przemarznięciu i wtedy większa część łodygi obumiera, wypuszczając z pozostałej zdrowej części gałązki owoconośne. W tym wypadku owocowanie jest skąpe, lecz przyrost nowych pędów tem silniejszy. Niedostateczne zaaklimatyzowanie się w naszym kraju jeżyn amerykańskich stanowi znaczną wadę w hodowli owocej. Jako krzew żywopłotowy nie ma ona jednak sobie równego, gdyż nawet silnie przymarznęte krzaki tak wcześnie i szybko zaczynają rosnąć, że już w połowie lata dają ogrodzenie do przebycia niemożliwe.

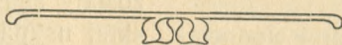
Do odmian silnie kolczastych, i dających bardzo długie pędy, należą: „Philadelphia“, „Stones Hardy“ i „Theodor Reimers“, przedewszystkiem dwie pierwsze.

Dopełniając krótką wzmiankę o malino-jeżynach, dodać muszę, że wystarcza najzupełniej sadzić je co 75—80 centymetrów w rzędzie i co 1 — 1½ metra rząd od rzędu (stosownie do siły wzrostu). Malino-jeżyny są bez porównania odporniejsze na mrozy i tylko delikatniejsze odmiany i z natury skłonne do pełzania, potrzebują okrycia liśćmi na zimę; prosto rosnące są wytrzymałe na zimno.

W miejscowościach narażonych na silne

wiatry malino-jeżyny wymagają przymocowania do palików, albo też do poziomo rozciągniętych drutów, aby gwałtowny wiatr nie połamał łodyg, bardzo często w pierwszym roku rozgałęziających się w górnej części.

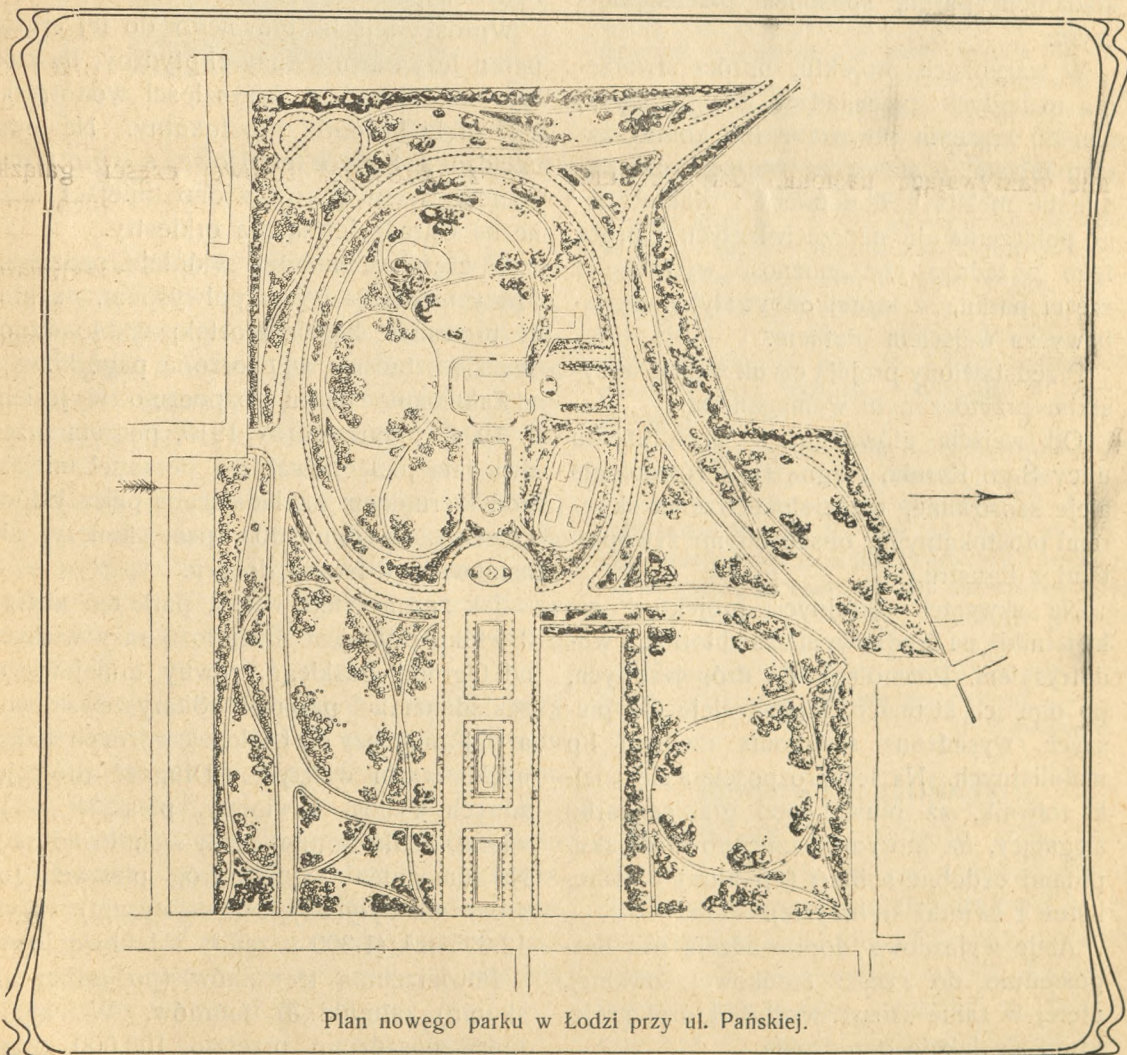
Malino-jeżyny dla żywopłotów ochronnych znaczenia nie mają, gdyż uzbrojenie posiadają włoskowate i łodygi kruche, zalecić je przeto można wyłącznie do hodowli owocowej i jako dekorację, zastępującą nagie ściany, parkany i t. p. *J. Bieg.*



Nowy park w Łodzi.

Na zachód od Łodzi, na obszarze około 17 włók, rozpościerał się do niedawna jeszcze las miejski. Część tego terytorjum nabyła kolej kaliska pod dworzec, część oddano pod rzeźnię miejską, ostatnio zaś

odcięto od niego 3 włóki, na których powstał nowy wielki park miejski. Graniczy on ze wspomnianą koleją kaliską, oraz z ulicami: Inżynierską, Pańską i przedłużeniem Ś-tej Anny.



Plan nowego parku w Łodzi przy ul. Pańskiej.

Większość przestrzeni, przeznaczonej pod park, jest dla roślinności nieprzyjazna: piaski lotne, gliny iłowate i wrzosowiska są natury sapowatej, a powietrze przepełniają dymy, sadze i gazy trujące z kominów fabryk, licznie rozmieszczonych w najbliższym sąsiedztwie ogrodu.

Łódź nie posiada kanalizacji i wodociągów, wskutek tego i w parku niema hydrantów. To też ostatnie parę lat suchych bardzo silnie odbiło się na stanie drzew i krzewów delikatniejszych, szczególnie iglastych, a niemniej ubiegła zima wyrządziła straty dotkliwe.

Plan parku skomponował Teodor Chrząński, projekt niwelacyjny wykonał Walerjan Kronenberg; obaj planiści do wspólnki przeprowadzili roboty, związane z zakładaniem parku, sposobem przedsiębiorczym.

W warunkach projektu, oprócz stworzenia rozległych przechadzek dla pieszych, alei do krążenia powozami lub konno, zarząd miasta postawił za warunek uwzględnienie możliwie dogodnego i praktycznego połączenia ulic naprzeciwległych. Oprócz tego pożądana jest możność wydzielenia części parku, w której odbywałyby się zabawy za wejściem płatnem.

Przedstawiony projekt czynił zadość wszystkim przytoczonym wymaganiom:

Od wejścia głównego, w przedłużeniu ulicy Ś-go Karola, ciągną się 2 równoległe aleje szosowane, rozdzielone trzema skwerami prostokątnymi, obsadzonymi żywopłotami z ligustru.

Na skwerach skrajnych projektuje się kwietniki, na środkowym zaś zbiornik z wodotryskiem. Równoległe do dróg jezdnych, po obu ich stronach, biegają aleje dla pieszych, wysadzone sześcioma rzędami lip małowlistnych. Na lewo rozpościera się wielki trawnik, aż prawie pod granicę parku sięgający, na którym rozrzucono przed skupinami ozdobne solitery (np. klony barwnolistne i świerki srebrzyste).

Aleje wyjazdowe doprowadzają nas bezpośrednio do części środkowej owalnej, ujętej w ramę szosy, wzdłuż której projektuje się lekkie ogrodzenie.

Cała część zewnętrzna, przeznaczona do użytku ogólnego, mierzy 68 morgów i wraz z opisaną częścią wstępną, zawiera 3 place do zabaw dla dzieci, a w części północno-wschodniej sztuczny parów, urządzone w zagłębieniu po byłej kopalni piasku. Zbocza zostały złagodzone, a od strony ulicy Pańskiej usypano wzniesienie, uwieńczone dębem, z pod którego roztacza się widok aż po kolej kaliską.

Część środkowa zajmuje 22 morgi przestrzeni. W niej zostały umieszczone rzadsze gatunki i odmiany drzew i krzewów. Jest tu przewidziane wzniesienie budynku, zawierającego salę koncertową i restauracyjną, do którego szczytu północnego doprowadza specjalny podjazd z placem na postój powozów. Z trzech stron pozostałych budynek ma być otoczony tarasem.

Wprost wejścia głównego do tej części parku leży trawnik duży eliptyczny, na którym ma stanąć w przyszłości wodotrysk, a w głębi kwietnik prostokątny. Na lewo urządzono 4 place tenisowe, a wprost narożnika tarasu pozostawiono miejsce wolne na estradę letnią dla orkiestry.

W części zachodniej widnieje sadzawka formy nieregularnej, z półwyspem, na który prowadzić będzie mostek; wkoło wznoszą się sztucznie wytworzone pagórki.

Zakładanie parku rozpoczęto w jesieni r. 1904, ukończono w 1910, poczem przez dwa lata pielęgnował go personel miejski pod kierunkiem zakładających pejzażystów. Obecnie, w dniu 30 lipca, skończył się ustanowiony termin dozoru.

Jak zaznaczyłem wyżej, park ten mierzy 3 włóki, czyli jest przeszło 3 razy większy od Ogrodu Saskiego, równy mniej więcej zakładanemu parkowi Skaryszewskiemu, a o $\frac{1}{4}$ mniejszy od Łazienek górnych i dolnych razem wziętych. Długość dróg jezdnych wynosi 4 wiorsty, pieszych — 13 wiorst, a dla konnej jazdy — około wiorsty. Na umocnienie tylko dróg pieszych (bo szosy nie były objęte kosztorysem) zużyto 12.625 m³ (1.300 sażeni³) szlaki węglowej.

Powierzchnia trawników (po odliczeniu skupin) zajmuje 37 morgów. W zagajeniach posadzono przeszło 100.000 drzew



fot. St. Schönfeld.

Teodor Chrząński
autor planu parku.

i krzewów, z górą 1.600 soliterów, 200 zimotrwałych i 900 z okładem drzew alejowych.

Do ulepszenia ziemi pod skupiny i zaprawienia dołków pod rośliny soliterowe i drzewa alejowe, oprócz nawozów pomocniczych (sztucznych) zużyto 25.250 m³ (2.600 sażeń³) kompostu.

Na założenie parku asygnowano 98.085 rb., a na materiał do umocnienia dróg pieszych, na nawozy, komposty i roboty z tem związane — rb. 29.249. Ogólny koszt parku wynosi zatem 127.334, co czyni na móg 1.400 rb.

Budżet utrzymania parku nadal, przy personelu złożonym z 27 ludzi, licząc w to już etat starszego ogrodnika, ustanowiono na 9.475 rubli.

Urządzenie dróg szosowych, wzniesienie budynków, ogrodzeń, mostków, basenów i wodotrysków, obowiązuje zarząd miasta. Od niego też wyłącznie zależy termin wykończenia robót powyższych i oddania parku do użytku publicznego.

Stan. Schönfeld.

Poradnik praktyczny.

Pytanie № 225. W jaki sposób należy przechowywać przez zimę wysadki nasienne marchwi i buraków?

J. Rulikowska.

Pytanie № 226. Chcę założyć truskawczarnię, a próby dotąd czynione zawsze się nie udają. Ziemia jest dobra, glina scisła, ale zbyt sucha i twarda tak, że truskawki są zawsze drobne i bardzo krótko rodzą, bo zawiązki niewykształcone zasychają. Jednorazowe posypanie saletrą z superfosfatem nie dało żadnych rezultatów dodatnich. Ponieważ nie mam innej ziemi odpowiedniejszej, przeto zamierzam w tym roku kazać nawieźć próchnicy z łąk, odkwaszonej przez leżenie jednoroczne, dla spulchnienia gleby. Co zaś do nawozów, to nie wiem czy dać obornik, stajenny, czy z chlewów świeży? Miejsce, na którym będą sadzone, było przed kilkoma laty zregulowane; wystawa południowa, od północy zasłonięte. Na zimę czy lepiej przykrywać świeżym obornikiem, czy nawozem przetrawionym z inspektów? Na wiosnę zaś ile razy sypać sztuczne nawozy, jaki stosunek zachować w mieszaniu i w jakiej ilości na przęt □.

Marja Micewiczowa.

Pytanie № 227. Co robić, by zmusić maliny do obfitego owocowania? Sprowadzałam kilka razy nowe odmiany, sądząc że stare są nieplodne. Cięcie wiosenne prowadzi się zupełnie prawidłowo, lecz w porze kwitnienia i owocowania krzaki rozrastają się bardzo bujnie, a owoców mało, te zaś co są, bywają drobne, i nie pełne (z jednej strony po parę ziarenek, jakby przyschnięte). Próbowałam sadzić i w nizinie, i na górze; wszędzie ten sam bujny wzrost, masa pędów młodych — owoc nędzny. Na wiosnę bywają starannie oczyszczane i zasilane gnojówką.

Może który z nawozów sztucznych podziałałby skutecznie, by owoc był dorodniejszy i obfitszy?

Ziemia w ogrodzie: glina napływowa. *A. P.*

Pytanie № 228. Co robić na drzewa owocowe, które przyjęte, po roku lub dwóch latach raptownie żółkną i schną zupełnie. W ten sam sposób zginęły duże dzewa — czerechy. Ziemia jest gliniasta.

J. Rulikowska.

Pytanie № 229. Czy jest jaki sposób wyępienia pędraków w ogrodzie warzywnym?

J. Rulikowska.

Hodowla gloksynii.

Odpowiedź na pytanie 222. Dzięki czyli Gloksynię należy hodować w półcieniu w temperaturze cieplarniowej w ziemi wrzosowo-liściowej. Polewać umiarkowanie. Po okwitnieniu ogonki kwiatowe wyciąć, lecz roślinę polewać w dalszym ciągu aż do chwili, kiedy liście pod jesień

zaczną żółknąć; wtedy ograniczamy polewanie stopniowo. Przestajemy polewać wtedy, gdy liście żółkną zupełnie. Zasuszone rośliny w doniczkach ustawiamy w miejscu suchym, w temperaturze 6—8° C., gdzie pozostają do wiosny. Z nastaniem wiosny bulwy same zaczną budzić się do życia i wtedy wyjmujemy je ze starych doniczek, oczyszczamy starannie i sadzimy do doniczek w ziemię jak wyżej, w temper. 14—18° C., gdzie szybko zaczną się rozwijać. Chcąc mieć wcześniej kwitnące dziękle, należy bulwy już w lutym zmusić do wegetacji przez umieszczenie ich w wyższej temperaturze, traktując je tak samo, jak i te późniejsze. L. D.

Primula veris.

Odpowiedź na pytanie 223. *Primula veris* do hodowli doniczkowej się nie nadaje. Wielokrotnie czynione próby nie dały wyników zadawalających, gdyż podjęte nawet na miesiąc wcześniej wydawały kwiaty nikłe. Najlepiej udają się w hodowli gruntowej. Pożądaniem byłoby wykonanie próby hodowli w doniczkach i zakomunikowanie o rezultacie. L. D.

Smarowanie ran.

Odpowiedź na pytanie 224. Smarowanie ran drzew smołą jest dużo odpowiedniejsze, niż mieszaniną gliny z krowieńcem. Z dobrym skutkiem również stosować można do smarowania ran pni i starych gałęzi karbolineum po rozproszczeniu go wodą lub mlekiem wapiennym do 33% zawartości preparatu (1 część karbolineum i 2 części wody lub mleka wapiennego). Wł. G.

Przechowywanie wysadków nasiennych.

Odpowiedź na pytanie 225. Wysadki marchwi, buraków i wogóle roślin korzeniowych najłatwiej i z zupełnie dobrym skutkiem przechowują się przez zimę w następujący sposób:

Przedewszystkiem zbyt dużą masę liści należy przyciąć kosą tak, by nad korzeniami pozostało parę cali ogonków liściowych z t. zw. pospolicie sercem.

Kosy używa się przy większych plantacjach roślin korzeniowych na wysadki, w celu przyspieszenia obcinania liści i zaoszczędzenia robocizny.

Zgrabiwszy skoszone liście, przystępujemy do wyorywania lub wykopywania korzeni. Po wyoraniu paru rzędów wysadków układa się je na ziemi bez robienia w niej jakichkolwiek wgłębień, w dwie równoległe linie, odległe od siebie o 4—7 stóp, układając wysadki liśćmi na zewnątrz, t. j. do pola, korzeniami zaś do wewnątrz linii. W ten sam sposób układa się tak zwane boki, tworząc przez to prostokątne obramowanie wału.

Wysokość tego obramowania powinna wynosić 8 — 12 cali, długość zaś jest zależna od ilości posiadanych wysadków.

W tak zrobione obramowanie wrzuca się zbierane za wyorywaczem wysadki, układając je o tyle tylko, by nie tworzyły się pod nimi dziury.

Po ułożeniu pierwszej warstwy korzeni wysadkowych, należy utworzyć na niej warstwę izolacyjną z ziemi, zadaniem której będzie chronienie wysadków od zagrzewania się w wale. Grubość warstwy izolacyjnej jest zależna od ilości liści pozostawionych na korzeniach, a także od stanu pogody danego roku — naogół biorąc wystarczy parocalowa warstewka ziemi; przy większej jednak masie liści korzystniej jest warstwę też zwiększyć; po latach suchych większa ilość ziemi, oddzielająca warstwy wysadków od siebie, sprzyja dobremu przechowywaniu się korzeni.

Na przykrytych ziemią wysadkach układa się nową ich warstwę również grubości 8 — 12 cali i następnie obsypuje cały wał z boków i góry ziemią grubo na 1 stopę; kiedy zaś nadchodzi obawa większych mrozów, boki i wierzch wału zabezpieczyć należy lepiej, dodając jeszcze po 2 stopy na grubość ziemi.

Można też układać więcej, niż dwie warstwy wysadków, lecz w tym wypadku uło-

żone z korzeni warstwy muszą być cieńsze, przekładanie zaś ich ziemią obfitsze.

Okrywanie wysadków słomą jest zbyt cenne i praktykuje się tylko wówczas, kiedy korzenie lub kłęby przeznaczone są na pokarm, lub paszę. Również zbyt cennym, a nawet szkodliwym, jest urządzenie wentylatorów, około których prawie zawsze założyć można znaczną ilość zepsutych korzeni skutkiem nagromadzenia się przy wentylatorach ciepłoty. O ile chodzi o wysadki grube, zmuszeni jesteśmy układać je w warstwy ręcznie. Nadmienić wypada, że ziemia, trzymająca się wysadków po ich wyoraniu, bynajmniej źle na przechowywanie nie wpływa — przeciwnie, izoluje wysadki lepiej od siebie, ujednastajniając temperaturę w wale.

Podany sposób, jak już wspomniałem, daje zupełnie dobre rezultaty, trzeba jednak kontrolować wały w pewnych odstępach czasu, szczególnie zaś przed nastaniem mrozów. W miesiącach zimowych, podczas długotrwałych odwilży, konieczne jest zmniejszanie warstwy ziemi na wałach.

Jan Albrycht

Instuktor nasienny T. O. W.

Usychanie drzew.

Odpowiedź na pytanie 228. Z jakiej przyczyny drzewa owocowe w dwa lata po przyjęciu się zaczynają schnąć i wkrótce giną, trudno jest określić — nie znając miejscowych warunków. Radzimy zwrócić się do dobrego ogrodnika, aby przyczynę tą na miejscu zbadał.

Wł. G.

Tępienie pędraków.

Odpowiedź na pytanie 229. Przeciwno pędrakom stosowane są następujące środki:

1) podkopywanie roślin uszkodzonych przez pędraki i niszczenie tych ostatnich.
2) przy przekopywaniu ziemi zbieranie i niszczenie pędraków.

3) polewanie ziemi zielenią paryską, na 120 garncy wody 2 funty zieleni. Podług rosyjskiego entomologa, Rossikowa, pędraki w ziemi polanej giną.

4) zatrutowanie ziemi siarczanem węgla. Jako zaś środki zapobiegawcze możemy

polecić: 1) niszczenie chrabąszczy, 2) w czasie składania jajek przez chrabąszcze, przykrywanie ziemi, o ile to możliwe, chróstem, a bezwarunkowo unikanie spulchniania jej. W ziemi lekkiej spulchnionej chrabąszcze chętniej składają jajka, niż w twardej.

Wł. G.

Przegląd czasopism.

Szczepienie letnie niektórych drzew i krzewów ozdobnych.

Najodpowiedniejszą porą do szczepienia na gruncie, zwłaszcza o ile kto nie posiada szklarni, jest lipiec. W miesiącu tym można szczepić drzewa i krzewy następujące:

Acer Negundo. Klon jesionolistny. Drzewo z liściem pierzastym, udaje się na gruntach suchych piaszczystych. A. Negundo i A. fraxinifolia używa się za podkładkę do szczepienia na nich A. Negundo foliis variegatis. Zrazy powinny być dojrzałe; szczepić za korę z boku.

Alnus. Olsza. Podkładki: A. glutinosa i A. incana, wyhodowane z nasion. Szczepić za korę od lipca do września.

Betula. Brzoza. Podkładka — B. alba. Szczepić z boku. Zraz tnie się ukośnie, jak przy łączeniu. Lepiej jest używać drzewa dwuletniego zarówno jako podkładki, jak i zraza. Przy użyciu młodej podkładki, albo zraza, nie rośnie szczep nigdy dobrze, jak również na drzewie starszem szczepienie się nie udaje. Wyjątek stanowią odmiany silniejsze, np. B. papyrifera, u której można użyć drzewa jednorocznego. U odmian słabo rosnących, np. B. laciniata, B. pendula i B. purpurea, używa się zrazów zawsze tylko z drzewa dwuletniego. (Pewniejsze wyniki daje uszlachetnianie przez zbliżenie bez odcinania zraza od rośliny matecznej).

Quercus. Dąb. Za podkładki służą: Q. pedunculata, Q. rubra; dla odmian amerykańskich Q. Cerris; dla zawsze zielonych — Q. Ilex, które rozmnaża się z nasion. Szczepi się za korę z boku, albo pomiędzy rozgałęzieniami. Zrazy powinny być zawsze dwuletnie.

Ribes. Agrest i porzeczki. Za podkładkę używa się: R. aureum, na której wycina się tyle drzewa z korą, ażeby oczko wycięte z porzeczki lub agrestu dobrze przylegało, owiązuje się lekko bawełną, lub lykiem i smaruje maścią.

Salix. Wierzba. Za podkładki służy S. Caprea i S. alba, szczepi się z boku pomiędzy korę a drzewo, w końcu lipca i w sierpniu.

Morele można szczepić również z dobrym rezultatem do boku w lipcu.

„Ceske Zahr. Listy”.

W. P.

Oczekiwany urodzaj owoców w guberniach południowych.

Po zeszłorocznym niebywałym nieurodzaju owoców w naszym kraju, na rok bieżący właściciele sadów duże pokładają nadzieje. Zimą mieliśmy dla sadownictwa sprzyjającą: bez wielkich mrozów, przy dużych śniegach. Wprawdzie gołoledź wyrządziła w niektórych sadach szkody, niezbyt jednak znaczne.

Wiosna zaczęła się bardzo wcześnie, bo w pierwszych dniach lutego, lecz marzec, przeplatany mrozami i śniegami, powstrzymał wegetację drzew.

Kwiecień zimny i mokry nie sprzyjał również przebudzeniu się drzew ze snu zimowego. Tak, że gdy w końcu kwietnia nawiedziły nas dwa nocne przymrozki, dochodzące do 5 stopni R. niżej zera—zimowe jabłonie i grusze nie ucierpiały zupełnie, gdyż nie były jeszcze do życia pobudzone. Letnie odmiany grusz, a także wiśnie i czereśnie ucierpiały od tych mrozów znacznie.

Mrozy te wyrządziły duże szkody w sadach Besarabji, gdzie zastały drzewa w kwiecie.

Z Krymu również dochodzą wieści o znacznych szkodach przez mrozy wyrządzonych, a na Kaukazie na kwitnące drzewa spadł śnieg przy jednostopniowym mrozie.

Kwitnięcie grusz zaczęło się u nas koło 5-go maja, jabłonie zakwitły koło 12-go, czyli na całe 2 tygodnie później, niż to zwykle bywa. 13-go, 14-go i 17-go maja mieliśmy ulewne deszcze, które wywarły ujemny wpływ na przyszły urodzaj, gdyż wypadły podczas pełnego rozkwitu drzew.

Pomimo to horoskopy przyszłego urodzaju jabłek i śliwek są u nas świetne; urodzaj gruszek letnich, wisien i czereśni wypadnie średnio, zimowych gruszek—dobrze.

Reasumując powyższe, dochodzę do wniosku, iż ceny na owoce powinny być dobre, szczególnie na różne renety (a królowę renet w szczególności), kalwile, Boikena i t. p. odmiany, w Krymie przeważnie hodowane, a które w naszych młodych sadach znajdują się w znacznej ilości.

„Dziennik Kijowski”.

Spostrzeżenia z praktyki.

Środki do tępienia mszyc.

Środkiem skutecznym i wypróbowanym na mszycę jest wyciąg tytuniowy zmieszany z mydłem szarem. Na 1.5 kg. wyciągu tytuniowego bierze się 0.75 kg. mydła szarego i 100 litr. wody. Płyn musi być dobrze zmieszany. Ró-

wnież dobrym środkiem jest wyciąg z trocin gorzkiego drzewa kwasji (*Quassia amara*). Przyrządzić go w sposób następujący: 5 kg. kwasji moczy się przez 24 godziny w ciepłej wodzie, gotuje przez 3 godziny, następnie dodaje się 2 kg. mydła szarego i rozcieńcza się w 100 litrach wody.

Spryskiwać należy bardzo dokładnie, ażeby wszystkie mszyce zwilżyć; jeszcze pewniejszy skutek daje zanurzanie całych gałązek.

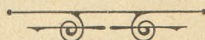
W. P.

Zaraza agrestowa.

Pragnę ostrzedz tych, którzy przerażeni chorobą agrestu, *Sphaeroteca Mors uvae*, mają zamiar wyciąć krzaki agrestu. Dwa lata temu ukazała się ta zaraza w moim sadzie po raz pierwszy w nieznacznej ilości. Rok temu zniszczyła około ośmiu korcy (cały sprzęt wynosił 42 korce zdrowego agrestu). Widząc tak zastraszający postęp zarazy, i bojąc się zniszczenia całej plantacji, która stanowi znaczny dochód z sadu, zabrałam się do ratowania jej według przepisów podanych w „Ogrodniku” jesienią r. z. A więc: agrest został późną jesienią oczyszczony, ziemia pod nim przemoty-kowana, przesypana wapnem mielonem. Wczesną wiosną agrest polany krowieńcem, po okwitnieniu posypyany popiołem drzewnym. W czerwcu zaraza pokazała się na agrestcie, ale bez porównania w mniejszej ilości, niż w roku zeszłym.

To mnie zachęca do prowadzenia dalej wojny z *Sphaeroteca Mors uvae* w taki sam sposób jak powyżej opisałam.

Czaple Wielkie, gub. Kielecka. Anna Popielowa.



Zbiór i suszenie roślin leczniczych.

Niektóre rośliny lecznicze mają własność leczniczą w całym organizmie, inne w niektórych tylko częściach, jak: korzeń, łodyga, liście, kwiaty lub owoc. Są też i takie, zresztą rzadkie, których poszczególne części różne wykazują własności; np. kwiat fijołka leczy choroby piersiowe, jak kaszel, korzeń zaś jest dobrym środkiem na wymioty.

Korzenie zbierać należy w jesieni lub na początku zimy, kiedy rośliny znajdują się w stanie spoczynku, tak samo rzecz się ma z pędami drzewiastymi. Przeciwnie zaś, liście należy zrywać wtedy, gdy roślina znajduje się w rozkwicie, ponieważ wtedy wszystkie soki znajdują się w częściach górnych i wzmagają się własności specjalne każdej rośliny.

Często zamiast samych liści zrywać należy całe gałązki, które mają i liście i kwiat. Wreście zrywa się sam kwiat lub owoc, kiedy się rozwija lub dojrzewa.

Wyrwane korzenie trzeba starannie wymyć szczotką, pokrajać na drobne części i suszyć w przewiewnym miejscu lub suszarni niezbyt gorącej. Łodygi drzewiaste, nie myte, suszy się w ten sam sposób.

Listki i kwiat, zbierane podczas pogody, trzeba kłaść w miejscu przewiewnym w cieniu na sitach, białym płótnie lub papierze. Pęki kwiatu można wiązać w wiązki i suszyć, wieszając w cieniu w przewiewnym miejscu.

Roślin leczniczych nie można suszyć w słońcu, gdyż ono wypali ich zapach i zmieni kolor. Nie można też suszyć roślin na dworze; najlepszym na to miejscem jest stodoła, kryta dachówką lub łupkiem. Kiedy rośliny lecznicze są suche, nie należy dłużej zostawiać ich pod wpływem powietrza i mikrobów; najlepiej zamknąć je do puszek z białej blachy, albo dobrze zakorkowanych słoików. Choć zebrane zioła robią wrażenie zupełnie suchych, to jednak w 9 wypadkach na 10 w naczyniach zamkniętych zaczynają się psuć, jak to często bywa np. z sianem w stodołach. O ile nie zwrócimy na to uwagi, pokryją się one białym puszką pleśni, kwiaty stracą kolor, a liście i korzeń większą część własności leczniczych.

Aby tego uniknąć, trzeba po jakimś czasie, na przykład po miesiącu, wysypać zapasy i pozostawić parę godzin wystawione na działanie suchego powietrza. O ile powietrze jest wilgotne, można suszyć w suszarni lub w ciepłym pokoju. Po powtórnej wysuszeniu możemy nasze zioła lecznicze zamknąć i przechowywać długo bez obawy, że się nam zepsują. Oczywiście, o ile to jest możliwe, daleko lepiej zapasy corocznie odnawiać. *Podw.*



Korespondencja.

z Niemirowa.

Jeżeli bardzo dobry urodzaj oznaczyć cyfrą 5, średni 3, lichi 1, to na Podolu można spodziewać się jak następuje: jabłka 4 (pomimo częstych deszczów, i dwukrotnego okopania, jabłka wielkości orzechów włoskich, nieuszkodzone przez owocówkę, sypią się ciągle; włoszczanie mówią, że się „oczyszczają”); gruszki deserowe jesienne 1, oprócz cytrynówek i cukrówek (królewki lub ilinki), którym można dać 3; wiśnie czarne i czerwone (niemirówki)—3, deserowe—1; śliwki Felleberg i renkrody—

3; na zwykłych węgierkach, w które przeważnie obfitują sady włoszczanie, jak przed 4 laty, silnie wystąpiły torbiele (*Exoascus pruni*). Orzechy włoskie—0; czereśnie—1; truskawki, porzeczki—5, agrest nie istnieje, maliny—3.

Z pośród owadów trochę uszkodził kwiat jabłoni kwiecień (*Anthonomus pomorum*); owocówki (*Carpocapsa pomonella*) dotąd nie dostrzegłem, namiotniki (*Hyponomeuta malinella*) uprzedziły po kilka mało szkodliwych gniazd na jabłoniach; bielinka (*Pieris Crampteni*) od 5 lat nie mamy. Chorobom podległy: bera biała, topka pękata i baba — silnie uszkodzone przez grzybek czarny (*Fusicladium pyrinum*) pomimo dwukrotnego opryskiwania cieczą bordoską. W części zawdzięczam to trzem ogrodom sąsiednim, oddzielonych od mego tylko parkanem. Bera Bosc, baronowa de Mello i cytrynówka zupełnie czyste. Spożycie miejscowe słabe, więc jabłka i śliwki pójdą na poważniejsze rynki. Jabłka, w dużych ilościach, przeważnie rozmaite odmiany renet, można kupić w ogrodach po 1—2 rb. pud, naturalnie od żydów.

Nie od dziś podnoszą się w prasie głosy, zachęcające właścicieli sadów do sprzedawania swych zbiorów wyłącznie w miejscach ich spożycia, owocowym magazynom. Porozumijmy się. Określmy dokładnie termin—„właściciel sadu owocowego”. Sadów owocowych mniejszych i większych mamy tysiące—rozszerzają się jedne, zakładają się nowe, ale takich właścicieli sadów, których byt i egzystencja zależy wyłącznie od dochodu z drzew owocowych, na prowincji niema. Sad owocowy większy czy mniejszy, to tylko skromna gałąź gospodarstwa rolnego. W takim gospodarstwie ma się przede wszystkim na względzie ogół produkcji, podstawowe kultury—u nas pszenicę i buraki. Pielęgnować, zbierać, pakować, transportować na rynki, często bardzo odległe—poświęcić 1 1/2 miesiąca czasu — zaniedbawszy cały warsztat rolniczy—to dla rolnika nad siły.

Przed laty 50 sami rolnicy duże partje pszenicy czumakami wozili do Odessy, sprzedając przedstawicielom firm zagranicznych. Przed 30 laty wysyłali koleją do Odessy i Królewca poważnym firmom na sprzedaż komisową. Obecnie najpoważniejsi producenci roczne zbiory pszenicy, dochodzące do 50 i 100 tysięcy pudów, sprzedają na miejscu. Dziś rzecz rolnika wytworzyć jaknajwiększą ilość pszenicy, w najlepszym gatunku, ziarna jednotypowego, najlepiej odpowiadającego żądaniom młynarstwa; rzecz kupca znaleźć najkorzystniejszy rynek dla nabytego produktu. Czyżby w ten sam sposób nie można uregulować zbytu owoców. Dopóki właściciele sadów mają po kilkanaście lub kilkadziesiąt pudów owoców w kilkunastu odmianach amatorskich, nie zastosowanych do

wymagań poważnych rynków, nie mogą sięgnąć do swych ogrodów poważniejszych nabywców.

Jak z pszenicą — tak z owocami. Trzeba mieć produkt w dużej ilości, jednorodny, w odmianach poszukiwanych, czysty, wyborowy — to zadanie producenta. Nabywca sam zdejmie owoc z drzewa, rozgatkunkuje, upakuje i wysle; gdzie i komu, to jego rzecz. Dla obu stron najsprawiedliwsza umowa — cena od puda.

Wiek, charakter pracy, tradycja, nawyki, zwyczaje, złożyły się na to, że inna jest psychika rolnika ogrodnika, który patrzy to w ziemię, to w niebo, inna kupca handlarza, który śledzi ceduły handlowe i bada stan rynków. Pierwszy, jako wytwórca, ma za zadanie powiększyć wydajność ziemi, ulepszyć swój towar, jest w stałej zależności od natury; drugi liczy tylko na swój mózg — czy nos. O ile pierwszy jest obywatelem kraju, o tyle drugi — obywatelem rynku. Indywidualne zdolności, upodobania, charakter, decydują o gałęzi pracy. Dziś mało pracy ani zajęcia poniżającego.

Dla ludzi, którzy li tylko w imię interesu materialnego wyrzekli się swojej wiary i języka — sympatii mieć nie możemy, ale odmówić żydom zdolności handlowych nikt nie może.

Jeżeli żydzi potrafili się wyrobić na poważnych kupców zbożowych, z którymi obecnie nigdy niema zająć przykrych, równie mogą z nich być poważni nabywcy owoców, tylko właściciel powinien znać dokładnie wartość swego towaru, i śledzić stan urodzaju owoców w całym państwie.

A. Sidorowicz.



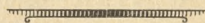
Kronika bieżąca.

= Urodzaj owoców w Pomeranii i północno-wschodnich Niemczech zapowiada się bardzo słabo. Drzewa brzoskwińowe i morelowe wiele ucierpiały z powodu ostrej zimy. Od silnych mrozów ucierpiały nawet stare drzewa orzechowe. Mrozy wiosenne w bardzo wielu miejscowościach zniweczyły kwiaty drzew owocowych, z powodu tego oczekiwany jest bardzo mały urodzaj w całych Niemczech. Najlepiej trzymają się jabłonie, ale i one mogą za ledwie dać bardzo średni urodzaj. Agrestu i porzeczek prawie niema. Śliwek bardzo mało.

Jak widać z tego, stan urodzaju w Niemczech jest podobny do przewidywanego zbioru u nas. Na tej podstawie można spodziewać się dobrych cen na owoce, zwłaszcza na gruszki. Jabłek zimowych prawdopodobnie będzie sporo.

= Klęska chrabąszczowa nawiedziła w straszliwych rozmiarach niektóre okolice Austrii, chociaż racjonalne zbieranie chrabąszczy według wskazówek towarzystw i instytucji ogrodniczych nieraz już było systematycznie przeprowadzone. Z samej gminy Lendorf dostarczono blisko 30.000 litrów twarde ubitych chrabąszczy, za co wypłacono zbierającym 1995 koron. W innych okręgach sadowniczych również przeprowadzono masowe zbieranie chrabąszczy, za co też zostały wypłacone poważne wynagrodzenia. S.

= Przewiezienie palm. Kilkanaście palm z gatunku *Latania*, wysokich na 4—5 metrów, z liśćmi o średnicy do 75 cm. przewiózł z Petersburga do Niemirowa p. Golański, ogrodnik ks. Szczerbatów. Okazy te dostały się księżnej w spadku po stryju. A. Sid.



Polski Związek Zawodowy Ogrodników.

Sprawozdanie z zebrania nadzwyczajnego, odbytego w dniu 26/VII r. b.

Zebranie odbyło się w lokalu Związku przy udziale 27 członków i 13 gości wprowadzonych, pod przewodnictwem prezesa Związku, p. J. Maciejewskiego.

Odczytano protokół z poprzedniego zebrania, z biura pośrednictwa pracy i kół: Łęczyckiego i Zwierzyńskiego. Ostatnie sprawozdanie wywołało ożywioną dyskusję ze względu na podany projekt zorganizowania wycieczki ogrodniczej członków koła Zwierzyńskiego w celu zwiedzenia ogrodów handlowych w okolicy Warszawy i Otwocka. Przewodniczący proponował aby w tej wycieczce wzięli udział także członkowie miejscowi oraz zachęcał do zwiedzenia wystaw ogrodniczych, które się odbędą w r. b. w Siedlcach i Kaliszu.

Następnie p. J. Maciejewski zdał sprawę z wystawy ogrodniczej, odbytej w maju r. b. w Londynie, opisując barwnymi słowy nadzwyczajnie piękne owoce wystawione i drzewa owocowe krzaczaste, pędzone w donicach, obsypane owocami. W dziale kwiatarstwa wyróżniał prelegent piękne róże z olbrzymimi kwiatami, maki i groszki pachnące, wspaniałe storczyki w rozmaitych barwach, otrzymane sztucznie przez krzyżowanie. Okazy storczyków oceniono na 2 1/2 miliona rb.

Wobec spóźnionej pory dokończenie tego sprawozdania zostało odłożone do następnego zebrania. Tymczasem obecni, zainteresowani ciekawą pogadanką, gorąco dziękowali prelegentowi.

Zebranie zakończono losowaniem dziełka „Hodowla drzew i krzewów owocowych” J. Fronia — i rozdaniem gruszek „Duanna Lipcowa”, dostarczonych z ogrodu p. J. Maciejewskiego.

Wł. Urbański.



CEDUŁA TARGOWA

za tydzień ubiegły.

Geny hurtowe owoców:	Rb. k.
Agrest funt	0.08—0.16
Brzoskwinie funt	0.17—0.45
Gruszki Jakóbówki	1.65—2.00
„ Jedwabnice	1.35—1.50
Jabłka deserowe wyb. I	2.00—9.00
„ „ „ II	1.50—2.00
„ Papierówki	1.00—1.80
Maliny funt	0.18—0.28
Morele pud	3.00—5.00
Porzeczki białe funt	0.12—0.14
„ „ pud	4.00—5.00
„ czerwone funt	—0.12
„ „ pud	5.00—5.50
„ czarne funt	0.10—0.12
„ „ pud	5.00—5.50
Wiśnie czarne pud	3.00—4.00
„ hiszpanki pud	5.00—6.00
„ łutowki pud	4.00—6.00
„ szklanki pud	3.60—4.80

Geny hurtowe warzyw:

Buraki za kopę	1.20—1.50
Cebula żyławska za kopę	2.00—3.50
Chrzan krajowy pud	3.00—5.00
Fasolka zielona krajowa pud	0.75—1.00
Kalafior gruntowe kopa	1.50—3.00
Kalarepka pęczek	0.08—0.10
Kapusta świeża kopa	2.50—3.00
Koperek pęcz. kopa	0.75—1.50
Marchewka kopa	2.00—3.00
Majeranek pęczków kopa	1.00—1.60
Ogórki gruntowe kopa	0.50—1.20
„ odeskie 100 szt.	0.40—0.75
Pieczarki za funt	0.40—0.60
Pietruszka młoda pęcz. kopa	2.00—3.00
Pomidory zagran. skrzynka 20 f.	2.50—3.00
Pory młode wybór I kopa	1.50—2.00
Rzepka młoda pęcz.	0.08—0.10
Rzodkiew czarna korzec	1.20—1.50
Rzodkiewka młoda kosz	0.30—0.75
Salata gruntowa kopa	0.25—0.60
Selery kopa	4.00—7.00
Szczaw za kosz	0.90—1.20
„ „ pud	1.20—1.50
Szcypiorek za kopę pęczków	0.50—1.00
Szpinak za kosz	0.50—1.00
„ za pud	1.00—1.50
Ziemniaki ameryk. młode za pud	—0.35
„ różne za korzec	2.40—2.80

Malin brak z powodu suszy.

Sezon poziomkowy skończony.

Redakcja.



ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Grodziewicz. Zdaje się, że swoje „sposrządzenie” wyjął Pan z „Poradnika Gospodarskiego”. Redakcja uczyniła to samo, tylko nie przywłaszczyła sobie praw autorskich.

P. Sobociński. № 2 jest zupełnie wyczerpany.

P. L. Chamcowa. List w sprawie ogrodu wysłany.

Notatnik terminowy.

Zebranie Zarządu T. O. W.

W poniedziałek, d. 5 sierpnia, o g. 8-ej wiecz. odbędzie się Zebranie Zarządu T. O. W. w Bagateli.

Od Administracji.

Z powodu zupełnego wyczerpania nakładu za I półrocze 1912, Administracja *Ogrodnika* przyjmuje od nowych prenumeratorów opłatę **tylko za II półrocze**, t. j. od 1-go lipca r. b.

Dawnym przedpłatnikom, którzy do dnia 25 sierpnia n. st. nie wniosą opłaty za II półrocze, wysyłka pisma **zostanie wstrzymana**.

Treść № 31 „OGRODNIKA”.

Ogród wiejski i jego właściciel—R. Kozłowski.
Jakich szkół ogrodnich potrzebujemy—E. Janowski, Piotr Hoser.

Przyorywanie starych trawników pługiem—Stanisław Cybulski.

Jeżyny i Malino-jeżyny—J. Bieg.

Nowy park w Łodzi—Stan. Schönfeld.

Poradnik praktyczny.

Przegląd czasopism.

Sposrządzenia z praktyki.

Zbiór i suszenie roślin leczniczych—Podw.

Korespondencja—A. Sidorowicz.

Kronika bieżąca.

Sprawozdanie—Wł. Urbański.

Ceduła targowa.

Odpowiedzi redakcji.

Notatnik terminowy.

Informacje, ogłoszenia i reklamy.

Wydawca Piotr Hoser.

Redaktor odpowiedzialny St. Schönfeld.

Przy zakupach prosimy powoływać się na ogłoszenia w „Ogrodniku”.

Ogrodnik

z wyższem wykształceniem; praktyką krajo-
wą, zagraniczną, kawaler poszukuje zaraz po-
sady kierownika większego zakładu ogrodni-
czego. Specjalność: zakładanie, prowadzenie
szkółek owocowych, parkowych, róż, kwia-
ciarstwo. Oferty sub. „Ogrodnik”.

Warszawa, Złota 33 m. 4

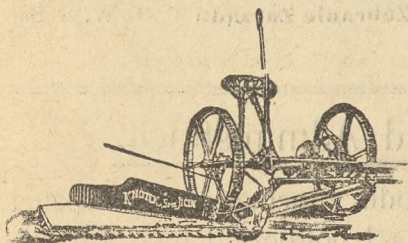
Drzewka owocowe

jabłonie, grusze, śliwy i czereśnie 4-o letnie
silne i ładne potrzebne w większej ilości.
Oferty z wymienieniem odmian, ilości i cen
nadsyłać pod literami „S. M” do Centr. Biu-
ra Ogłoszeń L. i E. Metzl i S-ka Warszawa,
Marszałkowska 130.

Każdy, kto poda swój adres, otrzyma bezpłatnie odwrotną pocztą WIELKI
OPISOWY i OBRAZKOWY CENNIK.

Oryginalne Czeskie KOSIARKI, ŻNIWIARKI,
GRABIARKI KONNE, Kosy i Sierpy

POLECA



Roman Łebkowski

Warszawa, Oboźna 7.

30—52—28

TOWARZYSTWO OGRODNICZE WARSZAWSKIE.

PRACOWNIA NAUKOWA

do badań nad ochroną roślin, utrzymywana przez Tow. Ogrodnicze Warszawskie

pod kierunkiem D-ra J. TRZEBIŃSKIEGO

(ulica Bagatela № 3).

a) Udziela porad i informacji, dotyczących walki ze szkodnikami
zwierzęcymi i roślinnymi.

b) Określa okazy przyrodnicze, botaniczne i zoologiczne, podając
ich nazwy naukowe.

c) Udziela informacji, dotyczących robienia kolekcji naukowych,
botanicznych i zoologicznych.

№ 18. 30/0—17.